

## Kapelucho na globusie, czyli językowe fajerwerki



MALWINA GŁOWACKA

Doktor nauk humanistycznych. Wykładowca Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina.

Lubię to! 16



Fot. Bartek Warzecha

**Punkt wyjścia *Ćwiczeń stylistycznych* Raymonda Queneau jest dość banalny. Oto jesteśmy świadkami zajścia, podczas którego pewien jegomość o nienaturalnie długiej szyi w kapeluszu obleczonym sznurkiem wdaje się w kłótnię z innym pasażerem autobusu linii S. Dwie godziny później ten sam człowiek widziany jest na paryskim dworcu Saint-Lazare, gdzie kolega zwraca mu uwagę, że powinien przyszyć w płaszczu dodatkowy guzik. Historia nie nie znacząca, marginalna, ale nie o treść tu idzie.**

Queneau opowiada ją na 99 sposobów, pokazuje z coraz to innych punktów widzenia, a co najistotniejsze, posługuje się różnymi językami, tworzy języki sztuczne i parodiuje te już istniejące. Tak więc błahy incydent przedstawiony jest na przykład filozoficznie, medycznie, telegraficznie, geometrycznie, ale także węchowo, wzrokowo i słuchowo, jak również „nawspacznie” (czyli od końca), biernie (czyli z wykorzystaniem wyłącznie strony biernej) oraz prostacko, zdumiewająco, secesyjnie, sprawozdawczo, rustykalnie, chwiejnie, policyjnie, przenośnie, onirycznie itd. Pomysłowość autora nie zna granic.

Raymond Queneau to poeta, powieściopisarz i eseista w Polsce znany głównie za sprawą powieści *Zazie* w *metrze*, na kanwie której powstał film Louisa Malle'a. Za to w ojczystym kraju zajmuje eksponowane miejsce w panteonie pisarzy francuskich. Autor tekstów popularnych piosenek. Członek Akademii Goncourtów. Doczekał się nawet stacji metra nazwanej jego imieniem i nazwiskiem.

Koprodukcje spektaklu teatru Studio oraz Malabar Hotel sięgnęły zatem po tekst, z którym większość widzów miała kontakt pierwszy raz. Twórcy przedstawienia tym bardziej zaskoczyli publiczność, że zdecydowali się wystawić utwór z rodzaju eksperymentów lingwistycznych, z trudem dających się przenieść na scenę. Reżyserka Maria Żynel z bardzo dobrym rezultatem rozpięła partyturę pełną meandrow słownych i błyskotliwych wolt językowych na partie dla trzech aktorów. Wybrała 45 wariacji na ten sam temat, a Marcin Bartnikowski, Marcin Bikowski z Malabar Hotel oraz Łukasz Lewandowski, który miał już okazję współpracować z tym zespołem teatralnym, w brawurowy sposób je wykonali.

Pomysł Żynel polega na tym, że aktorzy pełnią funkcję obserwatorów, będących niejako w centrum wydarzeń, i zachowują przy tym dystans do ról. Ubrani w brązowe garnitury i kapelusze sprawiają wrażenie, jakby właśnie wysiedli z paryskiego autobusu, którym podróżował dziwny pasażer. Akcja *Ćwiczeń stylistycznych* dzieje się w Paryżu lat czterdziestych i od pierwszych chwil czuje się klimat stolicy Francji tamtego okresu. Podkreślają go również rekwizyty, które stopniowo wypełniają i zdominują pustą przestrzeń. Działania sceniczne są najpierw nieśmiałe, powoli jednak aktorzy zasypują widzów coraz bardziej niespodziewanymi pomysłami. Wydaje się, że wprawiają w ruch karuzelę nabierającą szalonego tempa.

*Ćwiczenia stylistyczne* uchodzą za jeden z najśmieszniejszych utworów, jaki kiedykolwiek powstał. Lewandowski, Bartnikowski i Bikowski próbują więc różnymi środkami wydobyć obecny w tekście humor. Im bardziej nienaturalny, niezrozumiały, niepasujący do rzeczywistości jest język, którym się posługują, tym bardziej absurdalne wydają się działania sceniczne. Aktorzy stroją zatem wymyślne miny, wykorzystując niecodzienne rekwizyty (do najzabawniejszych należą, jak sędzę, skrzypce połączone z niewielką piłką do drewna), popisują się akrobacjami, sięgają również po środki rodem z teatru lalkowego, które pozwalają uruchomić kolejną płaszczyznę narracyjną.

Wybór repertuarowy Żynel wpisuje się w koncepcję Malabar Hotel, gdzie dominującą płaszczyzną jest forma. Twórcy grupy uznają bowiem za swego artystycznego patrona Witkacego, którego teatr czystej formy stanowi dla nich punkt odniesienia. Tak więc *Ćwiczenia stylistyczne* to spektakl mocno sformalizowany, co nie znaczy, że pozbawiony treści. Zabawa językiem, który poddawany jest najróżniejszym próbom, często na granicy jego wytrzymałości, prowadzi do mało humorystycznych wniosków. W tej grze język oddziela się od świata, o którym opowiada i staje się niezależnym, samodzielny bytem. Istotne wydaje się nie to, co mówimy o rzeczywistości, ale jak o niej mówimy. Wsłuchując się w kolejne wersje tej samej historii stopniowo przekonujemy się, że język nie dostarcza wiedzy o świecie, ale sam wysuwa się na plan pierwszy. Staje się sztuką dla sztuki, więc w konsekwencji traci funkcję najbardziej podstawową – przekazywania znaczeń.

W jednej ze scen Marcin Bikowski przedstawia zajście w autobusie w wersji geometrycznej. Waha się długo, nie mogąc znaleźć właściwych słów. Wreszcie buduje wypowiedź brzmiącą mniej więcej tak: „W równoległoscianie prostopadłościennym (czyli w autobusie) homoid A zakończony czasem sferyczną wpisaną w dwie sinusoidy (jegomość w kapeluszu) ma z homoidem pospolitym B (inny pasażer) punkt styczności, który stanowi punkt zapalny”. Aktor rysuje figury i rozpisuje wzory na kartonie. Nagle płynnym ruchem zamalowuje to, co przed chwilą tak precyzyjnie nakreślił. Jakby zrozumiał, że zastosowany język odkleił się od rzeczywistości, nadając jej karykaturalny rys.

W *Ćwiczeniach stylistycznych* Raymond Queneau ujawnia swoją głęboką fascynację nieskończonymi możliwościami konstrukcji słownych, ale gra, którą proponuje, obnaża też bezradność języka jako narzędzia komunikacji. Mnożenie języków ponad potrzebę jest dobrą zabawą, rozrywką, ale nic ponadto.

Przedstawienie nie byłoby możliwe, gdyby nie talent translatorski Jana Gondowicza. Przełożył to, co wydawało się nieprzetłumaczalne. Nie mogę odmówić sobie zacytowania choćby niewielkiego fragmentu:

*Wsiadłszy razu pewnego w linii S autobus,  
Ujrzałem głąba ekstraklasy, co na globus  
Z kwaśnym wyrazem gęby nadział kapelucho  
Z jakimś sznurkiem miał wstążki, zsunięte na ucho,  
Zrzędcząc przy tym, choć młody, nad rzekomym pechem,  
Prężąc szyję przydługą, zionąc zgniłym dechem (...)*

Tak właśnie brzmi wariacja zdarzenia przekazana trzynastozgłoskowcem. Rzecz jasna, nie pojawia się on w wersji oryginalnej, ale pełni funkcję rodzimego odpowiednika francuskiego aleksandrynu. W genialnym polskim przekładzie istnieją również inne passusy, które chciałoby się cytować w nieskończoność i czytać po wielokroć. Dopiero jednak w ustach aktorów złożone figury językowe stają się źródłem energii, zdolnym powoływać do życia potencjalne sceniczne światy.

P.S. Widziałam *Ćwiczenia stylistyczne* 17 września, kiedy Warszawę nawiedziła fala upałów. Na zewnątrz 30 stopni Celsjusza, na małej scenie Modelatorni Teatru Studio gorąco, jak na tropikalnej plaży. W tej morderczej temperaturze Łukasz Lewandowski, Marcin Bartnikowski i Marcin Bikowski przez półtorej godziny z pełnym zaangażowaniem wykonywali skomplikowane ćwiczenia, nie tylko stylistyczne, za co również należą im się wyrazy uznania.

5-10-2015

Teatr Studio im. Stanisława Ignacego Witkiewicza w Warszawie  
Teatr Malabar Hotel  
Raymond Queneau  
**Ćwiczenia stylistyczne**  
przekład: Jan Gondowicz  
reżyseria: Maria Żynel  
scenografia i kostiumy: Maria Żynel i Marcin Bikowski  
lalki: Marcin Bikowski  
muzyka: Rafał Rozmus  
obsada: Marcin Bartnikowski, Marcin Bikowski, Łukasz Lewandowski  
premiera: 11.09.2015

TAGI: Marcin Bikowski, Raymond Queneau, Maria Żynel, Rafał Rozmus, Warszawa, Teatr Studio im. Stanisława Ignacego Witkiewicza, Teatr Malabar Hotel,

Udostępnił

Lubię to! 16

SKOMENTUJ

Autor  lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania: jeden razy osiem jako liczbę:



KOMENTARZE ( 0 )

POWIĄZANE TEATRY

STUDIO Teatr Studio im. Stanisława Ignacego Witkiewicza

t Teatr Malabar Hotel

PRZECZYTAJ TEŻ

Łukasz Drewniak  
K/97: To nie jest fajka.  
Dyslokacja

Dominik Gac  
Gwiazda, a nie świeci

Joanna Ostrowska  
Zmory wolności i tolerancji atakują

Dominik Gac  
Rytuale fairtrade

Tomasz Mościcki  
Akuratna rozrywka

Tomasz Mościcki  
Awangarda mimo woli?

KALENDARIUM

03 XII 2022  
Cykl "Bóg i proch" - część szósta

BĄDŹ NABIEŻĄCO

